

Gdańsk, 15. 04. 2016 r.

Dr inż. Józef Rybczyński

Pan Przewodniczący  
Komisji do spraw Etyki w Nauce  
Polskiej Akademii Nauk

Prof. dr hab. Andrzej Zoll

### **Ocena Komisji do spraw Etyki w Nauce PAN**

W październiku 2015 roku otrzymałem od Komisji do spraw Etyki w Nauce PAN odpowiedź na moje dwa zażalenia, które skierowałem do Komisji dnia 2 marca i dnia 25 czerwca 2015 roku. Dotyczyły one postawy osób zaangażowanych w moje postępowanie habilitacyjne w Instytucie Maszyn Przepływowych PAN w Gdańsku.

**Komisja do spraw Etyki w Nauce ustosunkowała się do obu moich wniosków łącznie, w jednym tylko zdaniu. Komisja nie odniosła się do żadnego z zarzutów szczegółowych zawartych w obu moich pismach. Tego rodzaju odpowiedź jest próbą uchylecia się Komisji od rozpatrzenia tej żenującej i kompromitującej środowisko naukowe sprawy. Odpowiedź Komisji do spraw Etyki uważam za skandaliczną, wręcz obraźliwą. Ta odpowiedź obraża mnie i obraża urząd, który członkowie Komisji reprezentują. Taka odpowiedź jest podyktowana potrzebą zatuszowania skandalu związanego z postawą i z postępowaniem utytułowanych przedstawicieli nauki podczas mojego postępowania habilitacyjnego. Komisja swoją odpowiedzią sankcjonuje łamanie prawa i gwałcenie zasad etyki przez przedstawicieli środowiska naukowego, a jednocześnie sama gwałci zasady etyki przez siebie formułowane.**

Do 16 stron mojego wniosku z 2 marca 2015 r. oraz 11 stron wniosku z 25 czerwca 2015 r. Komisja ustosunkowała się jednym zdaniem, które brzmi: "Po wnikliwej analizie zgromadzonych materiałów Komisja uznała, że zarzuty (...) nie znajdują potwierdzenia w dokumentacji sprawy." Powstaje pytanie: Na jaką „dokumentację sprawy” i na jakie „zgromadzone materiały” Komisja Etyki się powołuje? Komisja niewątpliwie dysponowała wyjaśnieniami nadesłanymi przez obecnego Dyrektora Instytutu Maszyn Przepływowych,

prof. Jana Kicińskiego, czyli przez osobę, która de facto kierowała całym moim postępowaniem habilitacyjnym i w najdrobniejszych szczegółach sterowała jego przebiegiem, o czym pisałem w zażaleniu. Jest oczywiste, że prof. Kiciński zaopatrzył Komisję wyłącznie w tak dobrane informacje, które nie potwierdzały moich zarzutów wobec ówczesnego Dyrektora Instytutu, prof. Jarosława Mikieliewicza. Jak wyjaśniałem, Dyrektor Jarosław Mikieliewicz w rzeczywistości tylko firmował operację przeciwko mojej habilitacji, jakkolwiek formalnie to on jest odpowiedzialny za nieprawidłowości towarzyszące postępowaniu habilitacyjnemu i dlatego o ocenę jego postępowania zwracałem się do Komisji do Spraw Etyki.

Z całą pewnością **Komisja całkowicie pominęła dostarczoną przeze mnie dokumentację**. Przecież nikt rzetelny nie może stwierdzić, że w przesłanej przeze mnie dokumentacji zarzuty nie znajdują potwierdzenia, gdyż musiało by to oznaczać, że przesłane przeze mnie dokumenty są nieprawdziwe. Sfałszowałem je? Podrobiłem? Czy Komisja uważa, że kłamałem opisując szczegółowo przebieg postępowania i porównując treść trzech recenzji habilitacji? **Jeżeli Komisja uważa, że ją oszukałem, to musi oskarżyć mnie o fałszowanie dokumentów, o oszustwo, a także o oszczerstwa pod adresem osób, które obwiniałem w moich skargach. W przeciwnym razie opinię Komisji należy uznać za skandalicznie nierzetelną, granicząca z fałszerstwem. Dla mnie pod względem etycznym postawa Komisji do Spraw Etyki nie różni się od postawy osób, na które się skarżyłem.**

Jako drwinę można potraktować tradycyjną urzędową sentencję zawartą w odpowiedzi Komisji Etyki: „Po wnikliwej analizie zgromadzonych materiałów...” w sytuacji, gdy Komisja nie uznała za godny uwagi jakikolwiek z moich zarzutów, popartych przecież twardymi dowodami w postaci dokumentów. Komisja nie poddała jakiegokolwiek analizie tych zarzutów, nie mówiąc już o „wnikliwej”. Za to Komisja bezgranicznie i bezrefleksyjnie uwierzyła w wybiórcze, a możliwe, że nieprawdziwe wyjaśnienia Dyrektora Jana Kicińskiego. Bo przecież wyjaśnienia pochodziły od AUTORYTETÓW moralnych i naukowych, a te z definicji nie mogą postępować nieetycznie. Widocznie dla Komisji do Spraw Etyki zgodne z zasadami etyki jest wszystko, cokolwiek zrobią dostatecznie utytułowani ludzie środowiska naukowego, a zwłaszcza członkowie korporacji PAN. Ale w takim przypadku do czego Komisja do spraw Etyki w Nauce jest potrzebna?

Co z twardymi dowodami, które przedstawiłem? Czy opisany przeze mnie przebieg postępowania habilitacyjnego, a proces recenzowania w szczególności, jest zgodny z zasadami, które Komisja Etyki sama sformułowała i nad przestrzeganiem których czuwa? Czyż fakty, które opisałem w skargach do Komisji do spraw Etyki w Nauce i potwierdziłem dokumentami nie urągają podstawowym zasadom etyki środowiska naukowego?

- Czy nie gwałci zasad etycznych, a nawet prawnych, fakt, że Dyrektor Instytutu oficjalnie mówi do Rady Naukowej, że podejmuje się przeprowadzenia postępowania habilitacyjnego po to, żeby zakończyło się ono niepowodzeniem i aby zapobiec pozytywnemu rezultatowi postępowania habilitacyjnego w innej placówce?

- Czy Dyrektor nie podeptał zasad prowadzenia postępowania habilitacyjnego, gdy skierował do Komisji Habilitacyjnej osoby popadające w ciężki konflikt interesów, ale o których wiedział, że zagwarantują one niepomyślny przebieg habilitacji?
- Czyż Dyrektor nie wygłaszał publicznie i w obecności członków Komisji Habilitacyjnej oszczerstw pod adresem habilitanta, których nie potrafił uzasadnić?
- Czy zwolnienie pracownika z pracy na tydzień przed możliwym terminem złożenia przez niego wniosku habilitacyjnego, tylko po to, aby utrudnić mu postępowanie habilitacyjne mieści się w normach etycznych, o przestrzeganie których dba Komisja Etyki? Czy inne opisane w moim zażaleniu szykany wobec mnie mieszczą się w standardach, które Komisja etyki sama sformułowała?
- Czyż nie są gwałcone podstawowe zasady recenzowania, gdy trzech recenzenci ściśle uzgadniają ze sobą treść recenzji, co jest bezsporne, gdyż wszyscy recenzenci przedstawiają recenzje identyczne pod względem formy, a w wielu miejscach także co do treści? Czy dla Komisji Etyki jest dopuszczalna sytuacja, że recenzje mają charakter plagiatów wzajemnych albo są plagiatem dostarczonej im recenzji w formie wzorca?
- Czyż nie miał miejsca ciężki konflikt interesów wszystkich trzech recenzentów, co na pewno nie gwarantowało bezstronności i obiektywności procesu recenzowania?

Komisja do spraw Etyki w Nauce udaje, że nie widzi, że w sposób drastyczny, prawdopodobnie niespotykany nigdy wcześniej, **pogwałcony został Kodeks Etyki Pracownika Naukowego, opracowany właśnie przez Komisję do spraw Etyki w Nauce** i że przekroczone zostały powszechnie przyjęte normy etyczne obowiązujące w nauce. Komisja udaje, że nie zauważa, że opisany **sposób recenzowania stoi w absolutnej sprzeczności z zasadą niezależności recenzji sformułowanej w Wytycznych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce”** które opracowane zostały właśnie przez Zespół do spraw Etyki w Nauce.

Kuriozalna odpowiedź Komisji do spraw Etyki na dwa moje wnioski skierowane do Komisji nie jest spowodowana jej nieudolnością. Spowodowana jest strachem przed ostracyzmem środowiska, z którego się członkowie Komisji wywodzą i obawą członków Komisji, że nie zostaną wybrani ponownie na następną kadencję, jeśli będą krytyczni wobec wpływowych ludzi swojego środowiska. To strach jest przyczyną tak daleko posuniętej ślepoty Komisji, a w istocie służalczości Komisji wobec swojego środowiska. Z uzależnienia Komisji do Spraw Etyki w Nauce od swojego środowiska wynika fałszywie pojęta solidarność korporacyjna. Sprawa Komisji Habilitacyjnej pokazuje zasady funkcjonowania środowiska naukowego oparte na fałszywej lojalności i na strachu.

**Komisja do spraw Etyki w Nauce w jej obecnej formule działania nie jest w stanie wypełniać ustawowych funkcji do których jest zobowiązana Ustawą o Polskiej Akademii Nauk w art. 39.** Komisja, zamiast stać na straży przestrzegania zasad etycznych, w istocie stoi na straży interesów swojego środowiska, a w szczególności na straży nietykalności członków Korporacji Uczonych PAN. Jakaś instytucja dla kontroli postaw etycznych środowiska naukowego musi istnieć. Jednak osób utytułowanych i wysoko

postawionych w hierarchii nauki, a w szczególności członków Korporacji Uczonych PAN, nie mogą oceniać i kontrolować ich koledzy, którzy są przez nich do funkcji kontrolnej wybierani. Kolegów z korporacji musi w tym zadaniu zastąpić instytucja od nich niezależna, złożona z niezależnych urzędników, którzy tego rodzaju sytuacje oceniać będą na zimno, kierując się przepisami prawa, a nie strachem.

Do Komisji Etyki w Nauce odesłały mnie władze PAN, do których wcześniej zwracałem się ze skargami na postępowanie Dyrekcji Instytutu. W ten sposób władze PAN same uchylły się od oceny postępowania swoich podwładnych, choć są do tego zobowiązane. Władze PAN zapewne wiedziały, że Komisja do Spraw Etyki w Nauce stanie na wysokości zadania i będzie chronić ich kolegów, bo ma w tym względzie doświadczenie.

Komisja do spraw Etyki swoim postępowaniem wyrządza szkody polskiej nauce, a więc w praktyce społeczeństwu. Społeczeństwo utrzymywane jest w przeświadczeniu o wysokich standardach etycznych środowiska naukowego, o nieskazitelnym charakterach utytułowanych naukowców, w szczególności członków Korporacji Uczonych PAN. Wierzą w to nawet niektórzy członkowie Korporacji. W rzeczywistości są to tylko puste slogany.

W Kodeksie Etyki Pracownika Naukowego (Załącznik do uchwały Nr 10/2012 Zgr. Og. PAN z 13.12.2012 p. 4.3) autorstwa **Komisji do spraw Etyki w Nauce** czytam: „Niewłaściwe procedowanie w przypadkach ujawnienia nierzetelności, takie jak: niezgłoszenie zaobserwowanego faktu przewinienia, **próby zatuszowania sprawy**, odwet na demaskatorach czy też naruszenie właściwych procedur – może zostać również sklasyfikowane jako rażące naruszenie podstawowych zasad etyki w badaniach naukowych.” I z tym zdaniem zostawiam Szanowną Komisję do spraw Etyki w Nauce. Członków Komisji pozostawiam z jej własnym stwierdzeniem, celem samooceny. **Próba zatuszowania sprawy przez Komisję do Spraw Etyki stanowi naruszenie podstawowych zasad etyki w nauce.** Mam nadzieję, że niniejszy list odniesie także ten skutek, że odbierze członkom Komisji część zadowolenia z siebie. Być może Komisja uświadomi sobie, że wszystko, do czego jest zdolna, to produkcja broszurek z zasadami umoralniającymi, których sama nie przestrzega.

Odpis niniejszego listu wraz z pismem przewodnim pozwoliłem sobie przesłać do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Pismo przewodnie do Ministra zawiera wyjaśnienia niezbędne dla zrozumienia niniejszego listu, zawiera ponadto moje refleksje na temat funkcjonowania nauki w Polsce, a Komisji do Spraw Etyki w Nauce w szczególności.

Józef Rybczyński

Do wiadomości:

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Członkowie Komisji do Spraw Etyki w Nauce PAN